# Płynęła w śnieżycy, ale w tym wyzwaniu przecież o komfort nie chodzi

data aktualizacji: 2021.12.17  autor: Włodzimierz Szczepański

Rawianka Iwona Magnusiak pokonała Wisłę wpław. (fot. arch.pryw)

**Rawianka pokonała Wisłę wpław. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie zimowa aura, która dodatkowo „uatrakcyjniła" wydarzenie. W trakcie pokonywania trasy rozszalała się śnieżyca.**

– Można to nazwać morsowaniem do kwadratu, ekstremalnym – śmieje się Iwona Magusiak.

W niedzielę (5.12) uczestniczyła w VI edycji Mikołajkowego Przepływania Wpław Wisły we Włocławku. Przyznaje, że woda miała trzy stopnie Celsjusza. Dystans nie był długi, trochę ponad 500 metrów. Nie to, co w marcu w Kazimierzu Dolnym. Tam do pokonania mieli 2200 metrów. Wbrew pozorom woda wcale nie była cieplejsza…

–  Morsowanie nie jest komfortowe, jest zimno, ale właśnie o to chodzi – mówi Iwona Magusiak.

Pierwszy raz weszła do zimnej wody przed czterema laty w Zalewie Żyrardowskim.

– Kierowała mną ciekawość – przyznaje i mówi: – To było dość spontanicznie wejście. Nie zastanawiałam się, nie wyobrażałam sobie, jak będę się czuła. Nie było i nie jest komfortowo, woda jest zimna. Wchodząc, trzeba być opanowanym, spokojnym, wyrównać oddech.

Teraz zdarza się, że wchodzi do lodowatej wody dwa razy w tygodniu. A czasem dwa razy dziennie, jak podczas corocznego Ogólnopolskiego Zlotu Morsów w Mielnie. Najbliższy zlot będzie w lutym, na który też się wybiera.

– Zupełnie inne jest morsowanie w ciągu dnia, niż nocą – przekonuje. – Właśnie w Żyrardowie znajomi wpadli na pomysł, żeby nie tylko zanurzać się w zimnej wodzie, ale pójść stopień wyżej. Pływać w niej. Kupiliśmy sobie płetwy i bojki, a potem zaczęliśmy jeździć na zimowe pływanie.

Morsowanie, poza budowaniem odporności, wyzwalaniem endorfin, to przede wszystkim przełamywanie barier, granic, wyjście ze strefy komfortu. Otwiera drogę do nowych wyzwań, aktywności, stwarza nowe możliwości. To również obcowanie z ciekawymi ludźmi.

– U mnie dochodzą spacery, bieganie, czasem treningi tańca, a w sezonie rower oraz spływy kajakowe. Znajomi twierdzą, że moja aktywność jest wyższa od przeciętej – komentuje.

Po chwili zastanowienia o powodach morsowania wyznaje: – Chodziło o sprawdzenie się, przełamanie barier w głowie.

Jakie kolejne wyzwanie sobie postawi?

– Skakałam już ze spadochronem. Hmmm… Z pewnością coś wymyślę. Jestem w trakcie kursu motocyklowego. Zobaczymy kiedy będzie finał. Na razie czekam na kolejne pokonywanie Wisły wpław tym razem w Krakowie – mówi Iwona Magusiak.

## Materiał opublikowany (9.12) w "Głosie Rawy Mazowieckiej i Okolicy".

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/39797-plynela-w-sniezycy-ale-w-tym-wyzwaniu-przeciez-o-komfort-nie-chodzi